

# PANI PROFESOR

*Bogusław*

*Zorek*

W pierwszym momencie pani profesor wydaje się być osobą niepozorną, skromną, nieśmiałą. Sprawia wrażenie, jakby to ona przyszła na trudną lekcję lub na badzo ważny egzamin. Jest stremowana i spięta, rzuca wokół siebie niespokojne spojrzenia znad grubych szkielek okularów. Potem, siedząc już za stołem, zadaje dziecinnie proste pytania, aby broń Boże, nie sprawić nimi trudności przepytywanej osobie. Cieszy się przesadnie z każdej prawidłowej odpowiedzi. Gdy padnie zła odpowiedź, jest nią niemal zawstydzona. Szybko przechodzi do innego zagadnienia, aby zatuszować błąd i czym prędzej o nim zapomnieć. Kiedy jednak błędnych odpowiedzi jest coraz więcej, pani profesor zaczyna się niecierpliwić, chociaż stara się ukryć rosnące zdenerwowanie. W końcu jednak nie wytrzymuje. Stopniowo, z łagodnej nauczycielki, zamienia się w ekstatyczną wykładowniczy-

nię, dającą popis erudycji. Gdy napotyka na niezrozumienie swojego wykładu, lub na próby przeszkodzenia jej w kontynuowaniu oracji — wpada we wściekłość i, jakby w boskim szale, dokonuje morderstwa na tępej i nieznośnej uczennicy.

Tak pokrótce przedstawia się opis ostatniej wielkiej roli teatralnej Anny Polony w spektaklu „Lekcja” Eugène’a Ionesco na scenie Starego Teatru w Piwnicy „Przy Sławkowskiej 14” w Krakowie. Jednakże ktoś, kto widział Annę Polony podczas jej zajęć ze studentami krakowskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, mógłby pomyśleć, iż jest to opis jej zachowania, podczas przygotowywania spektaklu dyplomowego przez jej podopiecznych. Bo rzeczywiście, profesor Polony podobnie postępuje w pracy ze swoimi wychowankami. Początkowo jest badzo łagodna i niezwykle wyrozumiała. Stara się ośmielić

swoich studentów. Puszczą w niepamięć ich pierwsze potknięcia — świadoma tego, iż nie są oni jeszcze w pełni ukształtowanymi aktorami. Tłumaczy im cierpliwie najdrobniejsze nawet sprawy, odpowiada poważnie na najgłębsze pytania. Próbuje pobudzić ich do myślenia i samodzielnej pracy. Oczekuje od nich własnych propozycji przy opracowywaniu zadań scenicznych. Lecz gdy ktoś nie potrafi odpowiednio wykorzystać jej wskazówek lub nie stosuje się do jej poleceń, wtedy nie ma już dla niego żadnego pobłażania.

Anna Polony jest równie impulsywna na scenie, jak i poza nią, zwłaszcza przy wykonywaniu pracy dydaktycznej. Na szczęście, nigdy nie doszło do ostateczności, jak w „Lekcji” Ionesco, ale w środowisku teatralnym opowiada się anegdotę, o tym jak niegdyś zagroziła nożem jednemu z bardziej opornych

studentów... Ale studenci znają doskonale panią profesor i bezbłędnie potrafią przewidzieć jej reakcje. Istnieje wśród nich zaszyfrowane określenie nastroju ich opiekunki: „smoczy ogon” (ów „smoczy ogon” widzą oni rzekomo podczas wykonywania zadań scenicznych).

Kiedy wszystko przebiega w miarę prawidłowo — ogon merda przyjaźnie i z aprobatą. Lecz gdy tylko coś jest „nie tak”, jak być powinno — ogon zaczyna uderzać o ziemię, zrazu powoli i delikatnie, potem coraz mocniej i szybciej. I wtedy już wiadomo, że niebawem nastąpi katastrofa. Albo pani profesor z furią wkroczy do akcji i sama zdemonstruje to, co powinna była zobaczyć w wykonaniu studentów albo też nastąpi coś znacznie gorszego: pani profesor z uśmiechem na ustach, skrywającym zniecierpliwienie, rozczarowanie lub ironię, podziękuje komuś grzecznie i... wpisze ocenę niedostateczną.

Anna Polony potrafi dać z siebie wszystko, nie tylko w kreacjach scenicznych, również i w pracy dydaktycznej. Nie waha się, dla dobra roli i spektaklu, obnażyć się czy zdjąć perukę i pokazać szpetną twarz. Nie ukrywa przed swoimi studentami żadnych arkanów sztuki aktorskiej. Twierdzi, iż jedynie to, co przekaże swoim uczniom, pozostanie po niej dla przyszłych pokoleń. Być może okaże się kiedyś, że nie mało prawdy było w tych słowach, zważywszy że aktorka realizuje się przede wszystkim w teatrze, który ze swej istoty jest bardzo ulotną dziedziną sztuki. Nie lubi grać w filmach. Ale na szczęście jest jeszcze teatr telewizji, który utrwalił kilka jej wspaniałych ról.

Zachowanie Anny Polony podczas zajęć szkolnych jest dokładnym odbiciem jej charakteru. Jest bardzo impulsywna i bez reszty angażuje się w to, co robi. Uważa, że tylko w atmosferze stresu może powstać coś wartościowego. Sama przyznaje, że zawsze ma konflikty z reżyserami i współpracownikami, a także ze studentami. Nie potrafi być powściągliwa i obojętna na to, co się wokół niej dzieje. Twierdzi, że często bardziej męczą ją zajęcia w szkole niż gra na scenie. Równocześnie podkreśla, że tylko trudności mogą wystarczająco zdopingować do pracy, a pokonywanie przeszkód może dać satysfakcję w wykonywaniu zawodu aktora. Bo kreowanie coraz to nowych postaci wiąże się z pokonywaniem wewnętrznych oporów i przewycięzaniem trudności fizycznych.

Pracę z nowymi studentami szkoły teatralnej Anna Polony zaczyna zawsze od ułatwienia im poznania samych siebie oraz przewycięzania kompleksów. Pani profesor stara się uzmysłwić swoim uczniom, że nieraz można uczynić walor z własnych słabości. Sama jest tego najlepszym przykładem.